

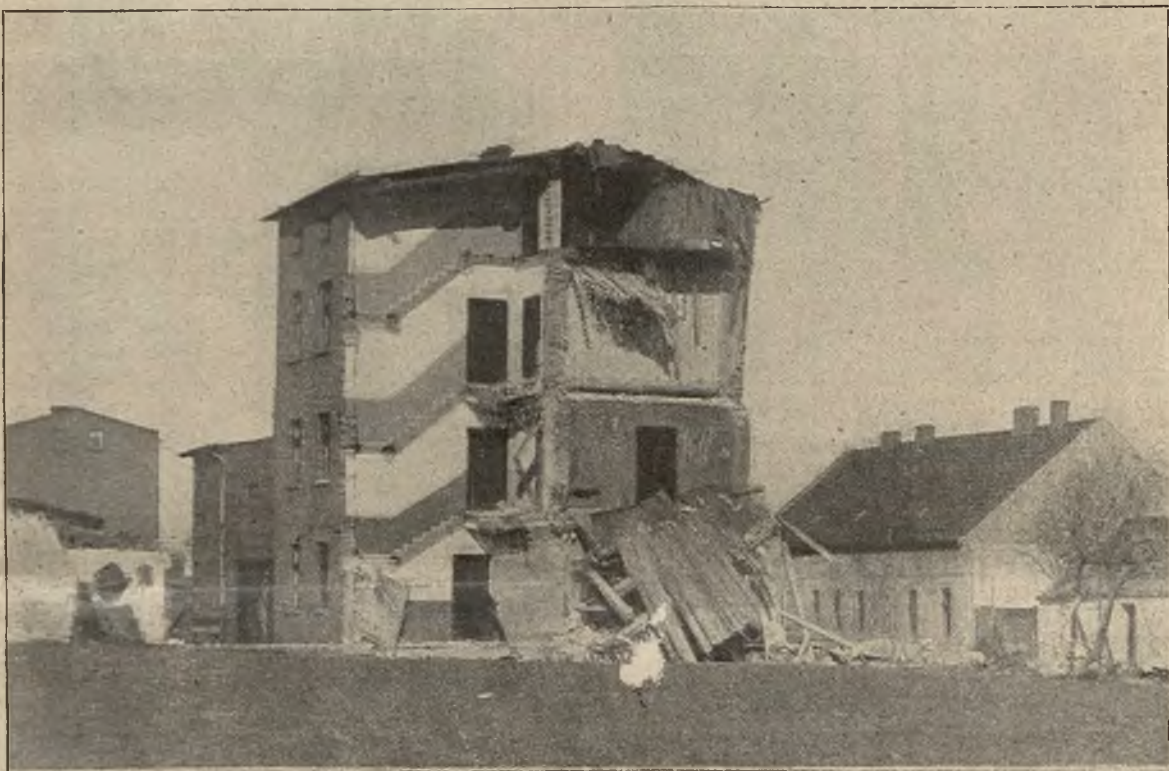
pił jako ochotnik do armii tureckiej w Trypolisie. „Wszedłszy do domów, z których wygnaliśmy Włochów — telegrafuje on do dzienników angielskich — znaleźliśmy tam trupy 120 kobiet i dzieci arabskich ze skrupowanymi nogami i rękami, ohydnie pokaleczone i pocięte. Nieco później przyszliśmy do meczetu, gdzie oczom naszym przedstawił się straszny obraz: zwał kilkuset trupów kobiet i dzieci, zmasakrowanych do niepoznania“.

Powyższe relacje, niewątpliwie wiarygodne, rzucają potworne światło na barbarzyński sposób prowadzenia wojny przez Włochów. Wprawdzie żadna wojna nie jest sielanką, tembardziej przy obecnych udoskonaleniach śmiertelności techniki, ale wobec straszego żniwa morderczych bitew, cywilizacja i poczucie humanitarne nakazują unikania przynajmniej bezcelowego okrucieństwa. To też wszystkie państwa przystąpiły do międzynarodowej konwencji, zakazującej podczas wojny znęcania się nad jeńcami i gwarantującej ludności możliwe bezpieczeństwo.

Ale Włochy w obecnej wojnie pogwałciły w brutalny sposób nawet te granice, nakreślone sumieniem i prawami cywilizacji.



Zapadające się miasto: Dom w Inowrocławiu po pierwszym zapadnięciu się narożnika.



Zapadające się miasto: Pozostała część domu w Inowrocławiu po katastrofie.

Zapadające się miasto.

Walące się domy (oczywiście nowobudowane) są w obecnych czasach pośpiechu i spekulacji zjawiskiem niemal codziennym. Widownią rzadkiej jednak katastrofy stał się już dwukrotnie Inowrocław w Poznańskim. Przed dwoma laty, w Wielki Piątek, zawalił się tam portal nowowytbudowanego kościoła w sposób najzupełniej niezwykły, bo zapadł się pod ziemię w dosłownym znaczeniu tego słowa: zawalona część budynku znikła doszczętnie w otchłani podziemnej.

Podobna katastrofa wydarzyła się znów w Inowrocławiu przed kilku dniami. Część domu na ulicy Oliwer, znajdującego w odległości kilkuset kroków od miejsca pierwszej katastrofy, runęła i znikła pod ziemię. Najpierw zawaliła się przybudówka domu. Gdy chmura kurzu opadła, okazało się gołe wnętrze domu. Niebawem zaś połowa budynku runęła z hukiem w otwierającą się otchłań. Gruz i całe urządzenie domu znikło pod ziemię.

Z ludzi nikt na szczęście nie stracił życia, ponieważ przed katastrofą spostrzeżono niebezpieczne rysy na murach, wobec czego mieszkańcy zdołali dom zawczasu opuścić, lecz całe wewnętrzne urządzenie mieszkań znikło w głębi ziemi.

Ostatnia katastrofa zaniepokoiła w wysokim stopniu ludność Inowrocławia. Jest bowiem rzeczą możliwą, że to niebawem zapadanie się i znikanie pod ziemią domów może tam jeszcze się powtórzyć, ponieważ katastrofę spowodowały olbrzymie, rozciągające się pod miastem kopalnie soli, obecnie zalane wodą... Stwarza to istotnie dla Inowrocławia wielkie niebezpieczeństwo.

Z niwy społeczno-oświatowej.

Z pośród wsi galicyjskich, w których życie społeczno-oświatowe rozwija się w niezmiernie szybkim tempie, pierwsze miejsce zajmuje niewątpliwie wieś Łoniowy w pow. Brzeskim. Przed rokiem wybudowano już tam nawet Dom Ludowy, gdzie znalazły pomieszczenie liczne stowarzyszenia, które, obok Kółka rolniczego, powstały w tej wsi w ciągu niespełna 3 lat, dzięki energicznej pracy prezesa miejscowego Kółka rolniczego, p. Stanisława Jasińskiego. W tak krótkim czasie powstała w Łoniowach straż ogniowa, która obok ćwiczeń praktycznych urządza wykłady o pożarnictwie, spółka udziałowa piekarska oraz spółka zbytu jej i drobiu, dalej czytelnia, posiadająca już 500 tomów i kilkanaście czasopism, a Dom ludowy stał się ogniskiem, w którym odbywają się stale wykłady, wiece oświatowe, pogadanki i zabawy ludowe, zimą zaś mają być tam zorganizowane kursa dla analfabetów. Jest to istotnie na polu pracy społeczno-oświatowej plon bardzo obfity, a przytem rokujący dalszy pomyślny w tym kierunku postęp.

Ilustracja nasza przedstawia grupę członków straży ogniowej z naczelnikiem i prezesem Kółka rolniczego, p. Stanisławem Jasińskim, przed Domem ludowym w Łoniowach.



Z niwy społeczno-oświatowej: Ochotnicza straż ogniowa z naczelnikiem p. Stanisławem Jasińskim (X) przed Domem ludowym w Łoniowach.